(N. 7.)

GAZETA LITERACKA.

Warszawa 19. Marca 1822.

Zasługa bez ostrogi drzymie i mniéy słynie;
Lecz gdy ią krytyk ostrym swym bodźcem zakole,
Jeniusz wyżéy wzlata i świetną gra rolę,
Jm go bardziéy ćmią, z blaskiem tym większym się wyda,
Cynna winien swóy zaszczyt prześladowcom Cyda.

Boîleau.

FILOZOFIA.

L'ami des enfans, (Przyiaciel dzieci) Par M. et Mme *Azais.* En français et en polonais. A Varsovie, chez N. Glücksberg, Jmprimeur—Libraire de l'Université. 1822. T. I. str. 205. T. II. od str. 205—405. w 18ce.

Si malus interpres, nil bona verba juvant.
Ovidius.

Dzieła poświęcone dzieciom, iakiéykolwiek są one osnowy, zasługuią bez wątpienia na szczególnieyszą baczność swoich wydawców; przeznaczone bowiem do kształcenia młodocianych umysłów, powinne bydź w swoim rodzaiu doskonałémi. Piérwsze wyobrażenia, które powstały w umyśle, pierwsze wrażenia, które utkwiły w sercu, daią kierunek następnym, i są nieiako posadą, na któréy rozwiiaią się inne. Jeżeli tamte, bądź moralnéy bądź naukowéy treści, nie stosownie lub w fałszywym były wpoione widoku, umysł młodociany fałszywym póydzie torem, z którego rzadko kiedy a nigdy zupełnie zwrócić się nie daie. Podobnie ieżeli ogrodnik nie nadał latorośli zamierzonego kształtu, próżno usiłować będzie nadać go rozrośnionemu drzewu. Prawdy te są same przez się tak iasne i tak powszechnie uznane, że zbyteczną byłoby tu rzeczą rozwodzić się nad niemi. Chcę ia tylko przez ich napomknienie, napomknąć oraz widok, w jakim takowe dzieła uważać powinniśmy, ażeby ocenić ich rzeczywisty pożytek.

Co do ilości, nie możemy powiedzieć, ażeby Literatura nasza była ubogą w dzieła dla dzieci w różnych przedmiotach przeznaczone; ale ubogą będzie, gdybyśmy ściśle rozebrać chcieli rzeczywistą dzieł tych użyteczność, a uboższą ieszcze, gdybyśmy iéy bogactwa w dziełach oryginalnych szukali. Wszystkie prawie książki, które w tym przedmiocie posiadamy, są tłumaczeniem niemieckich i francuzkich. Mamy kilku *Przyiaciół dzieci*, mianowicie *Berkiena* (z francuzkiego, 1777 w Wilnie,) *Weissa* (z niemieckiego r, 1790), *Rochowa* (z niemieckiego, r. 1795 w Królewcu), i innych. Mamy różne w tym rodzaiu pisma Pani *Genlis*, książeczki i biblioteczki *Kampego*, i wiele innych z obrazkami i bez obrazków, które corocznie P. *Korn* księgarz Wrocławski dzieciom na kolendę rozsyła. Nie można wprawdzie tym dziełkom odmowić wszelkiéy użyteczności, lecz byłyby nierównie użytecznieyszemi, gdyby ich nakładnicy nie tylko zysk swóy za pomocą obrazków i ozdobnéy powierzchowności, lecz oraz wewnętrzną rzeczy wartość chcieli mieć na względzie. Obrazki czynią także swóy skutek, raz, że przez zmysły naysnadniéy przechodzą wyobrażenia do umysłów dziecinnych, powtóre, że obudzona ciekawość uprzyiemnia naukę i zachęca do niéy. Lecz nie to iest główną rzeczą. Kiedy nie możemy mieć dzieł w tym rodzaiu oryginalnych, takich n. p. iakiem są *Powieści moralne* P. Tańskiéy,

niechże przynaymniéy obce przyswaiane będą naszemu ięzykowi, i stosowane rozsądnie do obyczaiów oyczystych. Niech dziecko polskie w przódy się dowie o Koperniku, Zamoyskim i Krasickim, niż o Keplerze lub Lagranżu, Eugenie lub Kondeuszu, Wilandzie lub Delillu; niech wprzódy pozna mieysca narodowéy sławy i tę ziemię, która ie wydała, niż Paryż, Wiedeń lub Londyn, a tak niech razem z naukami i moralnością przyucza się zamiłować na samprzód ten kray, którego obywatelem ma zostać. Takieto książeczki będą prawdziwie użytecznemi. Lecz aby takiemi były, potrzeba, aby księgarze więcéy niż kieszeń swoią mieli na uwadze. Zazwyczay książki dla dzieci w ten sposób wychodzą. Skoro iakie tego rodzaiu dzieło z Niemiec lub Francyi przybędzie, zapisuie księgarz obrazki, iuż nowego rytowania niepotrzebuiące, a zatém tanie; do dziełka zaś samego godzi hurtownego tłumacza, oczywiście iak naytańszego — i nie troszcząc się iuż więcéy o stosowność lub wartość tak pierwszych iak i drugiego, wydaie częstokroć mimo wiedzy nayprzecznieysze w treści i naydziwacznieysze płody. Licznych tego przykładów dostarcza nam P. *Korn* Księgarz Wrocławski, a świeżym przykładem iest ninieysze dziełko, które nie bez zalet w oryginale, przez niezgrabnego tłómacza licznemi co do ięzyka i rzeczy oszpecone błędami, wyszło u P. Glücksberga.

Pierwszy Tomik dziełka tego, zawiera *trzy* powieści: *Piękny Zamek — Pęk, Bukiet i Skowronek— Wigilia nowego roku.* Osnowa pierwszéy powieści iest następuiąca: Rozyna i Woytuś natrafiaią w swoich przechadzkach na pyszny pałac, który Rozynie maiącéy głowę napełnioną cudami i czarodzieystwami, wydaie się być mieszkaniem nadludzkiéy istoty. Gdy się tak oboie różnym przypatruią szczegółom, wychodzi Pani zamku, a postrzegłszy dzieci ciekawie zaglądaiące, zaprasza ie do siebie. Tu wszystko co Rozyna widzi i słyszy potwierdza ią w powziętém mniemaniu, do czego sama Pani zamku umyślnie swoią rozmową się przyczynia. Wreszcie udarowane owocami i *paczkami*, które im na mieyscu dopiero otworzyć wolno, wracaią dzieci do domu, gdzie im po części oyciec, po części list w paczce zawarty, wyiaśnia, że we wszystkiém, co im się przydarzyło, nie było nic cudownego, i że niema nadludzkich istot na świecie. Z saméy osnowy widoczny iest zamiar powieści; ale złe tłómaczenie odebrało iey wszystkie prawie zalety które ma w oryginale. Tłumacz do słów iedynie przywiązany, naymnieyszego nie miał na to względu, że każdy ięzyk ma właściwe sobie wyrażenia, i że dla dzieci polskich rzecz po polsku wyłożyć potrzeba, ażeby użyteczną była. Z całéy iego pracy wnosićby można iż o to iedynie i umyślnie się starał, ażeby nadaiąc tłumaczeniu cechę francuzczyzny, nie nadać mu francuzkiey naturalności, lecz zastąpić ią nayniewłaściwszém wyrażeniem się i nayniestosownieyszym rzeczy wykładem. Do tego przyczyniły się liczne i ważne pomyłki drukarskie, tak, że dziełko to z tego względu raczéy *Nieprzyiacielem dzieci* nazwaćby wypadało. Dla dowodu iedynie wyliczę tu niektóre błędy porządkiem stronnic.

Str. 4. i 18. Umiała na palcach *skórę ośla*, *le petit poucet*, i baykę o *swéy piękności spiącéy w gaiku*, *kilkakrotnie przeglądała obrazki tych stobaiek.* (Bayki, znane może powszechnie dzieciom we Francyi; ale dla naszych Komentarza tu potrzeba). str. 10. *W czasie niepogody zdeymował swóy mundur i przemieniał swą drogą Rozynę w małego pięknego żołnierza; co się zaś tycze iego samego, uradowany ochroną swéy siostry, wystawiał się na deszcz nieczyniąc nic sobie złego.* (Ma to znaczyć, iż kiedy ich deszcz niespodzianie napotkał, Woytuś okrywał swoim mundurkiem Rozynę, a kontent że ochronił siostrę, nie zważał na siebie). str. 12. *Dayże sobie pokóy, ona to lepiéy zna, iak ty!* str. 14. *Ochmi strzyni ich* (ié) *widziała.* Rozyna *klepiąc rękami.* str. 18. *Biorąc* Rozynę *w swe obięcia, unosił ią.* (Wziął ią na ręce i podniósł). str. 24. *Wziąwszy ich* (ie) *za ręce.— Zaprowadziła w to mieysce co się nazywa trephausem! — słychać ciepło.* str. 26. *Zdaie mi się, że nieinaczey* (Je le crois vraiment). str. 28. *Tak nię inaczéy nazywaią się czułokrzew*) *czy ią znacie?* (Nic stąd wyrozu-

mieć nie można). str. 34. *kapelusz, w którymbym mogła twarz swą ukryć*)Rozyna życzy sobie kapelusza, któryby ią niewidomą robił, (*qui me rende invisible*)— str. 36. *kupiłabym naypięknieyszych rzeczy* (kupić *co*, nie *czego*)— str. 40. *zawołały oba dzieci.*— str. 44. *Co tylko żądać będziesz* (*Czego* tylko).— str. 48. Woytuś mówi, iż *niepodobna, aby wieszczki były na świecie.* Oyciec zarzuca mu, że źle rozumuie, i tak mówi: *Niemasz wieszczek, ponieważ iest rzeczą niepodobną, aby one były.* Czyliż potwórzenie tych samych słów dowodzi złego rozumowania Woytusia?— str. 57. *Jak to nazywasz go złośliwym* (Niestosownie do rzeczy. Powinno bydź: *A ty go przecież* nazywasz. . .)— str. 58. Rośliny *zgryźliwe, urażliwe* (Raczéy drażliwe). Oyciec nie chce tłumaczyć Woytusiowi czułości kwiatow; zdaie się iak gdyby z ciekawości, chcąc się czem prędzéy dowiedzieć, co się w paczkach znayduie. Jest to tém bardziéy nagannem, gdy Rozyna w opowiadaniu temi tylko słowy o tych paczkach wspomniała. *Co nam dano!* i nawet o nich więcéy iuż nie myśli.— str. 62. *on* piękny kawaler, str. 66 *Widzieli, wynurzali* .(Powinno bydź *widziały, wynurzały*) Po kszążkę i nożyk, co wam *miała* (miały).— *Postęp* (Podstęp) str. 72. Moia kochana Julunia (Raz Rozyna drugi zaś Julunia).— *Jak widzę iest tu między wami mała woyna.* (Tak mógł tylko P. Raymund powiedzieć, gdyby ich był na tym sporze zeszedł).— O owocach, które dzieciom Pani d'Orbelle dała, nie ma iuż więcey wzmianki, chociaż i z tego szczegółu korzystać należało, lub o nim wcale nie wspomnieć. Dzieci o owocach zapomnieć nie powinny były. tém bardziey, gdy ie zachowały dla Rodziców. Gdzie właściwie tych słówek: *tak iest*, użyć należało, tam używa tłómacz nayniewłaściwiey: *Zdaie mi się, że nie inaczey; tak iest nie inaczéy*; *tak nieochybnie*; *tak iest*, *to niezawodna prawda* i t. p. Dołączywszy do tego *Mamulkę* i *Tatulka* których tłumacz w nayśmiesznieyszym sposobie i ciągle używa i wszystkie owe niestosowności w wyrażaniu się dzieci do osób dorosłych lub rodzicow, i nawzaiem — slabe można mieć tylko wyobrażenie o pracy tłómacza. Lecz nie skończylbym, gdybym chciał wyliczać wszystkie błędy i niedorzeczności któremi tenże oszpecał to dziełko. Krociami można ich znaleść na któreykolwiek stronie.

Osnowa drugiey powieści ma za cel tę naukę moralną, iż litość nad biednym iest cnotą, która sama z siebie wynagrodzenie przynosi; złośliwość zaś nigdy zasłużonéy nie uchodzi kary. Powieść ta równie iak poprzednia utraciła w przekładzie całą naturalność i przyiemność oryginału i zaleca się tylko błędami i śmiesznością wyrażeń; i tu przestaniemy iedynie na niektórych przykładach. Naprzód *Pęk* użyty w tytule, sam przez się rzeczy nie oznacza, należało wyrazić, *czego* pęk.— str. 82. Naciąły *sobie pęki drzewa.* Te dzieci, z których ieden.— Ty się *zamorduiesz* (pod ciężarem chróstu), str. 84 Odpowiedział *on*, a tak pęk upadł *rozrzucony.* (Wszak nie mógł bydź wprzódy rozrzucony, nim się postronek zerwał) str. 86 Pomożcie mi zadać *tego pęka.* str. 92 *Ale cóż mamy robić? Nic* (Nie zrozumiał tłumacz. Powinno bydź: Ale możemyż sobie inaczéy poradzić? . . . Nie). Rzekli *oni* smutnie. *Tego biednego pęka.* — Był to *także* uczeń z pobliskiéy pensyi. (Aby słowko *także* mogło bydź właściwie zrozumiane, nie należało na str. 67 opuszczać w tłumaczeniu wiadomości, że dway poprzedni byli uczniami z pensyi.)— Uczeń z pensyi ma na pogotowiu postronek, który mu miał do skakania służyć! Okoliczność, że postronek Jakóba był stary, nie iest tak ważną, aby 14 letniemu uczniowi z pensyi pchać postronek do kieszeni i naciągnieniem tak drobnego i nic niestanowiącego szczegółu, uczynić rzecz ieżeli nie niepodobną do wiary, przynaymniey uderzaiącą. Tłumacz nie powinien naśladować błędów oryginału.— str. 118. *Moi kochani przyiaciele* (Matka do drobnych dzieci) str. 138. *Jedną razą koło innego domu przechodząc.* (Powinno bydź: *W tém* przechodząc koło drugiego domu ...).— Pełno w tey powieści znayduie się podobnych przeciw ięzykowi i loice uchybień, których ważność iedynie w czytaniu dziełka uczuć się daie.— Pomiiam trzecią powieść i spieszę, aby o drugim tomiku cokolwiek napomknąć.

Zawiera on 6 powieści, z których pierwsza *Nagrody Liceyskie*, naydłuższa i w kształcie dramatycznym napisana, prawdziwie piękną nazywać się może. Przedmiotem tey powieści iest przyiaźń dwóch uczniów, z których ieden zrzeka się szlachetnie przynależącey mu nagrody, ażeby drugiemu mniey od natury uposażonemu wyiednać pozwolenie użycia chwil wakacyynych. Wchodzą do tey osnowy siostry i rodzice tych dwóch przyiacioł, z czego wiele uymuiących wypływa położeń. Lecz i ta powieść straciła przez niewolnicze,nieuważne i niewłaściwe tłumaczenie, ieżeli nie wszystkie, znaczną przynaymniey część swoich piękności. J tu na dowód wytknę znacznieysze błędy. str. 216. *Ty wiesz dobrze P. Gustawie, iż on nam sprawia zawsze ukontentowanie*... (Naprzód wyraz *ty* iest tu zupełnie niepotrzebny, powtóre tłumacz nie zrozumiał tego mieysca; albowiem iest tu mowa o towarzystwie Gustawa, które, iak się Paulina w oryginale wyraża, zawsze iey iest przyiemne) str. 220. *Chcemy im zrobić zadziwienie chcemy im zaśpiewać* (Nie *im*, ale iemu, to iest Karolowi. Prócz tego *zrobić komu zadziwienie* nie iest po polsku). Początkowe sceny przez niewłaściwy przekład stały się ciemne i niezrozumiałe.— str. 232. Trzeba aby w tygodniu (dans quinze jours) nasi rodzice złączeni mieli wszelkie ukontentowanie. str. 234 *Jak mu przystoić będzie.* str. 238 *Zdawało mi się* że go tu zastanę. (Powinno bydź: *spodziewałem się* ...) str. 240 To są *pewnie bez wątpienia* siostry Firmina. str. 248. *Staią się bardzo ożywionemi* (Powinno bydź: zdaią się bardzo zaiętę). str. 258. *Zatrwożyć nasze nadzieie* (nie loicznie). str. 270. *Nie mam żadney zalety* (nie iest tu mowa o zaletach, których sobie Pani Clerville nie uymuie; lecz niechce tylko pokładać w tém zasługi (merite) że nie opuszcza słabéy Pani D'Olban). str. 278 *Cieszą się z tego przed nami* (Powinno bydź: Cieszą się iuż naprzód) str. 282. *Kieruy sama* (Zamiast *ty zarządzay tylko.*) str. 316. Chciałem odrzucić *tego zamiaru.* str, 312. *Niechciałbym tego ustąpić.* (Właśnie przeciwnie: Nie chciałbym iey zatrzymać) str. 290. *Daie znak do postępowania* (Nie zrozumiał tego mieysca tłumacz. P. D'Olban wstaie i chce postąpić naprzeciw wchodzącym dzieciom. *Elle fait un mouvement pour s'avancer.)*

Wszystkie te wytknienia w których nieprzeliczone mnóstwo omyłek drukarskich pomiiam, są tylko setną częścią błędów, napełniaiących te piękne w oryginale powieści. Tłómacz przekręcaiąc myśli dowolnie, wykłada ie nayniestosowniey tak co do położeń samych, iak i co do osób, przez co naydziwacznieyszą daie rzeczy postać. Dziwić się trzeba, iak mógł tłumacz podeymować się pracy którą nie był w stanie należycie wykonać, W innych tego tomiku powieściach, którym także zalet odmówić nie można, nie znayduie się w prawdzie tyle w tłómaczeniu błędów, lecz iest to raczey zasługą oryginału, który sam przez się nie dopuszczał przekształceń. Ale przy końcu, gdzie tłumacz torem francuzkim usiłował i do Parnasu zaglądnąć, wydał się znowu ze swoią zdolnością i dowiódł że nie tylko o poezyi, ale nawet o prostym mechanizmie wiersza naymnieyszego nie ma wyobrażenia. Gdyby kto umyślnie chciał utworzyć *non plus ultra* ramoty i śmieszności, w tym sposobie musiałby pisać.

Kończąc te nad móy zamiar przedłużone uwagi, wspomnę tu ieszcze, że nowy ten *Przyiaciel Dzieci*, który we Francyi słusznie powszechne zyskał pochwały, mógł i u nas przez zręczne i właściwe w tłómaczeniu zastosowanie, powszechnie stać się użytecznym. Ze takim nie iest, tłumacza zupełnie winić nie można; uczynił on zapewne wszystko co w iego mocy było, ale nakładnik powinien był iego pracę pod sąd iakiego znawcy poddać— zgadzałoby się to nawet więcéy z iego własną korzyścią. Książka bowiem naypowszechnieyszemu użytkowi przeznaczona, wynagradza łożone na nią koszta w miarę swoiey wartości. Jm lepsza iest, tém większy znayduie pokup. Wie o tém zapewne P. Glücksberg, i po gorliwości iego spodziewać się można, że na przyszłość lepszemi dziełkami młodzieży przysługiwać się będzie.

FILOLOGIA.

Rozbiór tłómaczenia Sallustyusza umieszczonego w dwóch Nrach 7. i 8. Pamiętnika Warszawskiego z r. 1821.

Dwa są główne użytki i cele iakie sobie w tłumaczeniu klassyków łacińskich zamierzać powinniśmy, ieden, aby z nich czerpać zdrową naukę i wzory do naśladowania, drugi, aby całą moc i piękność ich ięzyka przelewać nieiako w mowę oyczystą. Ale ten dwoisty cel bywa chybiony w przekładzie niewiernym, niezrozumiałym, chropowatym i naieżonym dzikiemi sposobami mówienia. Same tylko dobre tłómaczenia godne są zamiaru, talentu i pracy. J tu ieszcze na wybór dzieł i pisarzow szczególny wzgląd mieć należy. Naylepsze ile bydź może przekłady Klaudyana, Syliusza Jtalika, a nawet Seneki tak błyszczącego dowcipem, nie wielką byłyby dla narodowéy literatury przysługą; owszem możeby iey więcéy zaszkodziły, ucząc napuszenia, przesady i wykwintności w myślach i mowie, co wszystko wierny tłumacz wydadźby powinien. Tacy autorowie z rzędu klassykow wychodzący, zaledwo zasługuią na noty czyli obiaśnienia, przy którychby pomocy mogli ich łatwiey zrozumieć sposobiący się w tak maléy liczbie na znawców dzieł starożytnych. Dobre zaś tłumaczenia prawdziwie wzorowych pisarzów godne są zaymować wszystkich czytelników, a szczególniey tych co nie rozumieiąc textu, nie mogą w samém zrzódle czerpać doskonałości klassyczney, ani nawet pewnego o niey mieć wyobrażenia. Dobroć przekładu naywięcéy zależy na iego wierności któraby znamionowała samegoż autora i co do myśli, i co do stylu. Takowa wierność naygłównieyszą i może iedyną tłumaczeń zaletą, nie zawsze i nie w każdym ięzyku, a w niektórych ledwo kiedy zachować się może. tak iey często bywa na przeszkodzie odmienna zupełnie natura, i cale różny skład mowy autora i tłómacza. Naówczas tłumacz nie potrzebuie dręczyć i naciągać swoiego ięzyka do textu, dosyć gdy tak się wyraża, iak wnosić można że byłby się wyraził sam autor pisząc lub przynaymniey przekładaiąc swe dzieło w mowie tłumacza. Nasz ięzyk na wzór łacińskiego kształcony, maiąc tyle obrotów i sposobów mówienia wziętych z wyborney łaciny, nadér rzadko w iey tłómaczeniu używać musi odmiennych wyrażeń, albo omówień, które nazwaćby można wyboczeniami od stylu i zwięzłości autora. Jednakowoż więcéy ieszcze unikać należy wyboczeń od myśli w którebyśmy niechybnie popadli, ślepo się trzymaiąc słów textu, zwłaszcza w mieyscach niedość szczęśliwie zrozumianych i wyłożonych. Zatém i u nas równie iak gdzieindziey prawo i zaszczyt słównego tłumaczenia łaciny w mowie oyczystéy należy wyłącznie naybiegleyszym znawcom obu ięzykow, którzy zaró wno dobrze obeznani z dawną literaturą rzymską iak i narodową, przy pomocy wyższego talentu, naślednicy godni Kopczyńskiego, towarzysze prac i zasług Lindego, żyiąc wśród nas zdaią się należéć do dwóch wieków złotych Cycerona i Skargi. Jch wyborne i razem dosłowne prawie tłumaczenia, co do wartości swoiey mogące się równać naylepszym oryginalnym utworom, byłyby nieprzebranym skarbem dla współpracowników i następców. Lecz dopóki ieszcze takich tłumaczeń nie mamy, nie dufaymy w tém że łacina dobrze nam zrozumiała, iżeśmy podług siebie naypoufaley oswoieni z mową oyczystą, ani się zbyt spieszmy z wydaniem na widok publiczny własnych przekładów, nie maiąc dotąd pierwszego wzoru, podług któregoby można poprawić, a przynaymniey cożkolwiek sprostować zaszłe uchybienia. Jeżeli nie nam iest przeznaczono ten wielkiey ceny wzór wydadź, nie zawodźmyż i siebie i czytelników w rzeczy tak ważnéy i trudnéy, w któréy nayłatwieyszy upadek; gdyż śmiało można i z zupełną pewnością powiedzieć, że w całym okręgu Europeyskiey literatury, zaledwo znayduiem kilka lepszych przekładów iakiegobądźkolwiek autora, a miernych, słabych i niedorzecznych niezliczone mnóstwo, dowodzi tylko samey trudności zamiaru. Doznali tego w naszych czasach, więcéy może łacińskiey niżeli oyczystey literaturze zasłużeni nowi tłómacze (niedawno ich pierwsze czytaliśmy *próby*), doznał z kolei w reszcie i X. Szeleski

nauczyciel Konwiktu XX. Piiarów o którego* przekładzie Sallustyusza ogłoszonym w Nrze 7. Pamiętnika Warszawskiego r. 1821. i umieszczonym w 20tu początkowych rozdziałach, w przód nieco wspomnieć wypada, nim do samego rozbioru przystąpię.

Wyczytawszy w Pamiętniku Warszawskim to ogłoszenie nowego przekładu Sallustyusza powziąłem z razu naylepszą myśli nadzieię o tak ważney *w połowie iuż dokonaney pracy*. Myślałem· iakem sobie życzył, że w przytoczonych próbach tłumaczonego na ięzyk oyczysty Sallustyusza, ieżeli nie znaydę wzorowey zwięzłości i mocy, wytworu i gładkości stylu łacińskiego autora, znaydę przynaymniey iego własne myśli czystą polszczyzną, miernie choć niedosyć dobitnie oddane, a przy nienaruszoney wierności iedność wysłowienia, o którą się każdy tłumacz szczególniey starać powinien. Ale te istotne dobrego tłumaczenia zalety muszą się zawsze z sobą łączyć nierozdzielnie, kiedym żadney nie znalazł w dopiero wspomnionym przekładzie. Nie masz tam niewymuszenia, prostoty i tey szacowney szczerości, iaka się w dobrym na swoie czasy przekładzie Pilchowskiego wydaie. Wszędzie znać przymus lub zaniedbanie, rzadko kiedy trudność zwyciężona szczęśliwie, styl rozwlekły i zaćmiony dwuznacznikami, lub nieporządnem szykowaniem wyrazów. Im daley się w tym przekładzie rozczytywałem, tém mocnieyszegom nabierał przekonania, że zamyślaiąc przełożyć na ięzyk oyczysty, a dopieroż wydawać przełożonego iuż Sallustyusza, potrzeba znać doskonale iego i swóy ięzyk, i umieć czuć całą moc lub niedostateczność każdego wyrazu, równie w polszczyznie iak w łacinie brać się mogącego w rozmaitém znaczeniu, potrzeba mieć wzgląd należyty na okoliczności maiące iakikolwiek związek z rzeczą i myślą autora, a będąc oddalonym tylą wiekami od wydarzeń tak dawno opisanych, teraz nieiako tłómaczyć się i wydawać na nowo maiących, trzeba naypilniey dochodzić prawdy w samém zrzódle i razem korzystać ze światła i mozolney pracy tak poprzedników iako i współczesnych, którzy nam utorowali, albo przynaymniey wskazali drogę do wyiaśnienia zawilszych mieysc textu; że zatém trzeba się opatrzyć w naylepsze i dawne i nowe wydania i tłómaczenia autora, i mieć pod ręką szczególne o niém uwagi rozprawy i wiadomości. Widać że nowy nasz tłumacz nie miał lub nie używał tych wszystkich pomocy, i że o własney tylko sile przedsięwziął odbydź rzecz tak z siebie ważną i trudną, byle co prędzey iey dokonanie przyspieszyć. Godne są w prawdzie nieiakiego względu i szacunku dobre i usilne chęci, ale gdy im skutek wcale nieodpowiada, święta sprawiedliwość każe wszystkie tu względy pominąć i dadź mieysce samey uwadze i rozbiorowi. Czekałem aż kto z biegleyszych odemnie wyda swoie zdanie o tém nowém tłumaczeniu, wspominaiąc sobie tych prawdziwie godnych łacińskiey literatury znawców, co przez surową recenzyą niedawnemi czasy odwrócili może iuż na zawsze zaczynaiące się u nas okazywać słabe tłómaczenia klassyków dawnego Rzymu. Sam się wreszcie poważam na tak trudny rozbiór, aby skwapliwy tłómacz poddawszy się *pod sąd Powszechności* długiego iey milczenia nie wziął za niemą oboiętność która nienaywiększą iest ważnych dzieł pochwałą. — Dla ułatwienia zaś czytelnikom sposobu porównywania samego przekładu ze wskazanemi poprawami i textem; kładzie się sam text z załączonémi u dołu notami składaiącemi recenzyą i obok textu umieszczaią się pierwsze proby moiego własnego przekładu, z którego pięć początkowych rozdziałów podaię tym czasem do publiczney poprawy ze wszystkiemi uchybieniami wzywaiącemi pióro zdolnieysze nad moie.

Bellum Catilinarium.

Caput 1.

(*) Omnes homines, qui sese student præstare ceteris animalibus, summa ope niti decet, vitam

Woyna Katylinowska.

Rozdział 1.

Ktokolwiek z nas wynieść się pragnie nad nikczemność zwierzęcą, z całey mocy usiłować

silentio ne transeant (1), veluti pecora, quæ (2) natura prona atque ventri obedientia finxit. Sed nostra omnis vis in animo et corpore sita est: animi (3) imperio, corporis servitio magis utimur: alterum nobis cum diis, alterum cum belluis commune est. Quo mihi rectius esse videtur, ingenii, quam virium opibus gloriam quærere, et, quoniam vita ipsa, qua fruimur, brevis est, memoriam nostri, quam maxime longam efficere. Nam divitiarum et formæ gloria (4) fluxa atque fragilis est: virtus (5) clara æternaque habetur.

powinien, ażeby marnie życia nie przechodził iak bydle z przyrodzenia pochylone ku ziemi i hołduiące brzuchowi. Wszak nasza cała moc razem w duszy i ciele złożona. Duszę mamy do rządu, ciało bardziey ku posłudze. Pierwsza nam wspólna z Bogami, druga ze zwierzęty. Dla tego podług mnie należy raczéy wielkością dowcipu, a nie siły dobiiać się sławy i przy takiey krótkości życia pamięć nas iak naywięcéy przedłużyć. Bo zaleta z bogactw i urody przemiiaiąca i znikoma; rozum sławę, i nieśmiertelność zyskuie.

(*) Tłumaczenie X. Szeleskiego wraz z przywodzonym textem i poprawami.

(1) *Ne vitam silentio transeant veluti pecora*, *aby nie przepędzali życia w ukryciu iak bydlęta.* Bydlęta nie przepędzaią życia w ukryciu zwłaszcza na polach i pastwiskach.— Dla dania poznać, co tu właściwie znaczy wyraz *silentio*, przytoczę obiaśnienie Bergstrassera wydawcy tłumaczenia Sallustyusza przez Höcka.— *Vitam silentio transit, qui aut nullam sui memoriam, aut sane non longam studet efficere*, *qui rem nullam gerit notabilem.*— J w téy myśli pisał Tacyt w życiu Agrikoli.— *Venimus per silentium ad ætatis terminos.* Co tak daie się naysłowniey, ile bydź może, tłumaczyć; »*doszliśmy nikczemnie do końca życia*, albo lepiey chociaż niedość słownie; *marnieśmy wiek nasz przeżyli.*— Tak więc *vitam silentio transire* nie znaczy *w ukryciu* ale *nikczemnie* albo raczéy *marnie* życie przepędzić.—

(2) *Quæ natura prona et ventri obedientia finxit które przyrodzenie poziomemi i do pastwy skłonnemi uczyniło.*— *Poziomemi* nie wydaie znaczenia wyrazu *pronus*, bo ieżeli się bierze właściwie, tedy w cale nie są poziomemi bydlęta, dosyć poyrzeć na nasze woły ukraińskie, ieżeli zaś przenośnie, ileżto ludzi, nietylko bydląt poziomych, ile myśli! ilu pisarzów! Tu się po prostu rozumie, że bydlęta są pochylone ku ziemi.— *Ventri obedientia* nie znaczy *do pastwy skłonnymi.*— Wszak i my, równie iak bydlęta iesteśmy *skłonnymi do pastwy*, czyli do pożywania pokarmu, nie przeto iednak wszyscy *obedimus ventri* hołduiemy brzuchowi.—

(3) *Animi imperio, corporis servitio magis utimur. Duszy iako władzy, ciała iako narzędzia używamy*, tu opuszczone iest *magis*, a myśl całą tak niepotrzebnie w tłumaczeniu przekręconą możnaby naybliżey przywieść do tego wyrażenia.— *Animo utimur ad imperandum*, *corpore ad serviendum. Duszę mamy do rozkazywania, ciało do posługi*, czyli *dusza w nas iest do rządu, ciało ku posłudze.*— *Utimur* nie znaczy tu *używamy*, ale tylko *mamy* inaczéy to proste wyrażenie *Alexander utebatur Aristotele præceptore* wypadałoby tłumaczyć, *Alexander używał Arystotelesa Nauczyciela* co się w cale opacznie wydaie w naszym ięzyku.—

(4) *Nam divitiarum et formæ gloria etc. Bo chwała z bogactw i urody.*— Wyraz *chwała* zbyt mocny na bogactwa i urodę gdyż w łacinie *gloria* często się bierze za próżną, a tu pewnie za małą zaletę, i nawet znaczy czasem ozdobę, samochwalstwo czyli chełpienie się, nad które nic próżnieyszego.—

(5) Virtus clara æternaque habetur.— *Czysta cnota trwa wiecznie.* Tu właśnie o czém innem, nie o naszéy cnocie mowa, a tem bardziéy nie o iéy czystości.— *Virtus* w tych dwóch początkowych rozdziałach znaczy u Sallustyusza tęgość charakteru przy dzielnym rozumie, naybliżéy zatém za sam rozum wziąć się tu może, bo u Rzymian temu szczególniéy przyznawano *virtutem* i nazywano go *Vir*, kto miał w całéy sile rozum przy mocnym charakterze, zwłaszcza że tu autorowi chodzi raczéy o sam rozum, nie o naszę cnotę mieszczącą w sobie więcéy poczciwości niż dzielnego umysłu, a która to myśl z tego co powiedział wyżéy, i co powie niżéy iasno się wyświeca.— *Clara* w żaden sposób nie może tu bydź *czysta* choćby nawet i *cnota*, bo i wyżéy i tu autor wyraźnie o sławie mówi, a *clarus* tak często znaczy *sławny*, *wzięty*, *głośny*, *claritudo sława wziętość*, *piękne imie*, *dobre słowo u ludzi.*— *Virtus æterna habetur* nie znaczy *cnota trwa wiecznie*, ale *za trwałą*, *za wieczną się uważa* czyli co na iedno wychodzi *nieśmiertelną iest podług mniemania ludzi*, albo *nieśmiertelność ziednywa.*—

Sed diu magnum inter mortales certamen fuit, vine (6) corporis, an virtute animi res militaris magis procederet. Nam (7) et prius, quam incipias consulto: et, (8) ubi consulueris, mature facto opus est. Jta utrumque (9) per se indigens, alterum (10) alterius auxilio eget.

Długo iednak był wielki spór pomiędzy ludźmi, czy w woynie pomocnieyszą iest siła ciała, czy dzielność rozumu. — Bo i przed każdém przedsięwzięciem namysłu, i po namyśleniu się, spiesznego wykonania potrzeba; tak iedno i drugie z siębie niedostateczne wzaiemnéy potrzebuie pomocy.

(Dalszy ciąg później nastąpi.)

JEOGRAFIA.

A Narrative of Trawels in northern Africa, in the Jears 1818, 19 and 20; Opis podróży w północnéy Afrycc, przez Kapitana *Lyon* i t. d.

(*Dokończenie.*)

Szczególne pokolenia, o których autor wzmiankuie, są mieszkańcy Wadanu, Arabowie pokolenia *Mahadszir.* Są to podobno następcy wędrowników wraz z Muhometem z Medyny przybyłych którzy Muhadszyrynami, czyli zbiegami bywaią nazywani. Mieszkańcy w Hun są z pokolenia Fatma. Jnni w okolicy *Sokna* są arabowie z pokoleń *Ewladi Abu seif*, to iest: dzieci oyca oręża, *Ewladi Marjan*, to iest: dzieci Maryi i *Beni Suhub.* Pokolenie Tibbu Borgo mięszka na wschodnio - południowey stronie o miesiąc drogi od *Mursuku.* Nayznakomitsze pokolenia narodu *Tibbu* na północ od *Bornu* są: *Wanelela*, *Genda i Traita.* Dziewczyny Tibbuańskie są lekkie i kształtnie zbudowane, a ich suknię odmienne od ubioru zwyczaynych kobiet Fezańskich, przystoią im nader pięknie; lubo ich wargi są czarnego, połyskuiącego się koloru, przecież są ukształcone tak iak europeyskie; zęby maią piękne, nos orli. Nadewszystko uderza w oczy ich chód zgrabny i przyiemny i ich proste trzymanie się; nieobciążaią stawów pękiem podwiązek ale ie obwodzą lekkim srebrnym pierścionkiem przy którego blasku tym dzielniey ich czarna połyskuiąca się skóra odbiia. Na czole noszą ozdobę srebrną, okrągłą, złożoną z wielu pierścieni, która za pomocą łańcucha idącego przez ciemie ku plecom, łączy się z płaska, srebną na grzbiecie zawieszoną blachą. Po obudwóch stronach głowy nad uchem noszą złoty pierścień z wyrzynanemi agatami, a na głowie Dyadem z korali, agatów i muszli. Lekkie srebne łańcuszki z dzwoneczkami przywiązuią do włosów zamiast warkoczy; te dzwonki wydaią miły dzwięk podczas tańcu; szyię obciążaią pstremi naszyynikami; prawa pierś iest obnażona, lewą

(6) *Vine corporis an virtute animi res militaris magis procederet, czy się więcéy sztuka woienna zasadza na sile ciała. czy na zdolnościach umysłu,* — Tu *res militaris sumitur pro bello* iak uważa Bergstrasser, bo nie iest wcale w tém mieyscu mowa o doskonaleniu sztuki woiennéy, ale o saméy tylko pomyślności w woynie, do któréy silniéy pomaga dzielność rozumu, niżeli krzepkość i moc ciała. Ta to sama *virtus animi* wytłumaczona wyżéy przez cnotę, a tu już przez zdolności umysłu, bo wyraz *animi* służył naszemu tłumaczowi za obiaśnienie, bez czego możemy znowu był tu położył naszę cnotę na mieyscu Rzymskiego rozumu. —

(7) *Nam et prius quam incipias, bo i wprzód przed zaczęciem* niestosowna słowność w tak niepotrzebnym tu wyrazie *wprzód* sprawniacym tylko chropowatość wysłowienia; lepiéy już było napisać: *przed każdem przedsięwzięciem*, zwłaszcza że *incipere* nie tylko znaczy *zacząć* ale także *przedsięwziąć* bo wszystko od przedsięwzięcia się zaczyna. —

(8) *Et ubi consulueris mature facto opus est, a po rozwadze spiesznie wykonać należy*, składniéy można było powiedzieć a *po rozważeniu*, albo też po namyśleniu się. —

(9) *Utrumque per se indigens, iedno drugiego potrzebuiące.* — To wyrażenie wierniey i prawie słownie wydadź można. —

(10) *Alterum alterius auxilio veget, i w spólną utzymuią się siłą,* nie *spólną*, ale *wzajemną*, nie *siłą* ale *pomocą*, nie wyszukane *veget*, ale prościey i lepiey *eget* podług naypoprawnieyszych i naynowszych wydań Sallustyusza, co wyraźnie znaczy, że *iedno i drugie wzajemnéy potrzebuie pomocy.* — Czému nie bydź dosłownym gdzie można i należy? —

osłania suknią z ramion spadaiąca; ręce są gołe, obwiedzione wązkim srebrnym pierścieniem, a na stawach przy dłoni noszą dwa pierścienie szerokie; nawet u uszów noszą wiele srebrnych pierścieni, z których naywiększy wisi od dołu; naydziwnieyszą iednak ozdobą iest kawał czerwonego korala przewleczony przez prawe nozdrze co się wcale nie złe wydaie. Jch suknią iest sztuczka wełnianey materyi niebieskiey, białey lub z niebieskiemi prążkami, którą przez zgrabne fałdowanie umieią przyiemnie układać, tak iż grzbiet, prawa pierś, prawe ramie, i noga aż po łytkę iest goła. Jch taniec składa się z przyiemnych nachyleń i obrotów szalu, którego koniec od prawéy ręki ku lewéy trzymaią; iednostayność ich pięknych ubiorów, równie iak i przyiemne poruszenia nadaią tym tańcom szczególnieyszy powab. Kobiety Tibbuańskie niezasłaniaią sobie twarzy iak kobiety arabskie, zachowuią dłużéy wdzięki młodości, są lepszemi matkami i gospodyniami; naycelnieyszym ich zatrudnieniem iest wyrabianie ozdobnych koszyków i naczyń z palmowych liści z przeplatanemi różno farbnemi rzemykami skórzanemi. Tyle wdzięków i przyiemności iest oszpecone nieumiarkowaném żuciem tytoniu, chociaż pomimo tego ich zęby są nadzwyczaynéy białości. Mężczyźni są lekko i wysmukło zbudowani, i ze swoiéy zwinności sławni; z tego to powodu powszechnie są nazywani *ptakami*. Pokolenia które zamieszkuią południową część Fezanu są spokoyne i uobyczaione; te zaś co w głębi kraiu mięszkaią, żyią powiększéy części z rozboiu i rabunku, a niebędąc okrutnemi są wielkimi złodzieiami. Z poprzedzaiącego opisu piękności i wdzięków dziewcząt i kobiet Tybbuańskich okazuie się, że niewolnice tego kraiu bywaią naypokupnieysze, na targowicy w Fezanie; o męszczyzn zaś niewiele kupcy dbaią gdyż przez delikatną budowę ciała, mało są do ciężkich robot zdatni. *Tibbuanie* z *Borbu* są ze swego tchórzostwa sławni; na widok iednego Araba na koniu, uciekaią tłumami. Ponieważ góry w ich kraiu są tak czarne iak i oni, więc czaią się w ucieczce, tak zręcznie iż ich za czarne skały wziąć można; gdzie iest lasek, ukrywaią się za drzewa, w stepach zaś piasczystych za grzebuią się w piaskach. Żyią powiększéy części na odosobnionych górach, leżących prawie w niedostępnych pustyniach piasczystych; spuszczaiąc z tych gór kamienie wstrzymuią swych nieprzyiaciół, ieśli ci nie są w strzelbę uzbroieni. Gdy Arabowie wychodzą na połów Tybbuanów, otaczaią zwykle całe wsie, tak iż za iedną razą 1000 i 1500 dusz wraz z całym dobytkiem zagarniaią. Jch muzyka składa się z wielkich bębnów, zrobionych z wydrążonego pnia palmowego, który po obu stronach skórą iest powleczony. Nazwisko tego bębna, *Gonga*, iest widocznie spowinowacone z wyrazem chińskim *Gong*. Jch kobza nazywa się *Sukra*, a ich małe bębenki *Debdebe*. Gdy się Tibbuanie po pewnym przeciągu czasu niewidzenia spotkaią, niewstrząsaią sobie rąk iak to czynić zwykli Arabowie, lecz przysiadaią w nieiakiey odległości na podeszwach, gdy tymczasem obracią włóczni swéy w prawéy ręce mówiąc prędko przez nie iaki czas La la la la la la. Wogólności mówią bardzo prędko, a ich mowa pełna płynnych liter iest ogólnie daleko milsza, niżeli inne ięzyki Negrów, z któremi żadnego niema podobieństwa.

Nawet we względzie historyi naturalney znayduią się w tym opisie pełne nauki spostrzeżenia. Autor wspomina o nieznaiomem zwierzęciu, podobnem do iaszczurki, tylko nietak ozdobnie ukształconym i powolnieyszym w swych poruszeniach; ma szeroki ogon łuską okryty i zawiesza się na przednich nogach które w kształcie nożyczek składa. Zmienia kolor iak Chameleon. — W dolinie Wadi Schati w stronie północnowschodniey *Morsuku* pomiędzy 27 a 28 stopniem szerokości znayduią się stawy wody stoiącéy, w ktorych mnożą się małe robaczki wielkości ziarna ryżowego. Robaczki te (*Dud*) bywaią w wielkiey ilości zbierane, pogniecione z trochą soli, i wyrobione w kulki wielkości dwóch pięści; iadaią ie na stołach Fezanu iako potrawę zbytkową; robaki te maią smak kawioru, ale szkaradnie śmierdzą, lecz przyzwyczaienie i potrzeba pogodziły w krótce z niemi autora, tak dalece iż nakoniec sam w nich bardzo sma-

kował —. W górach *Garias* rośnie korzeń w kształkcie młodych kartofli, lecz ma smak grzybów; zowie się ou po arabsku *Terfes.* Drabacze tybbuańskie iedzą także i kamienie, a w tym razie mocno się pienią i iak wsciekłe nogami tupaią. Nietylko Drabacze arabskie i ich wielblądy ale i wszystkie inne zwierzęta mogą, podług zapewnienia autora, przez długi czas obeyśdź się bez wody; owce ieżeli tylko maią dobrą paszę, mogą i miesiąc wytrzymać niebędąc poione, a zaś o Antilopach i bawołach mniema autor, że nigdy niepiią albowiem na powierzchni stepu niema wody, a studnie są dla nich niedostępne. Przeciwnie wilki, hyeny, lisy i żakale odwiedzaią studnie przy których zostawiaią widocznie tropy swey bytności. Naywiększego rodzaiu niedźwiadki w *Sudan* zowią się niedźwiadkami wietrznemi (*Akrabol-rih*) z powodu prędkości w biegu, są iadowite, ale ich ukąszenie nie iest bardzo niebezpieczne. Pewien rodzay naywiększych iaszczurek nazywa się *Warral*, długi na 30 cali i bardzo złośliwy; kiedy ukąsi, niepuszcza zdobyczy dopóki niezdechnie lub dopóki iey pyska gwałtem nieotworzą. W tych stronach niczego się tyle nieobawiaią iak uderzenia ogonem tego zwierzęcia, albowiem panuie tam przesąd że uderzony nim, nigdy oycem zostać niemoże. Drugi rodzay gadu podobnego do iaszczurki, nazywa się *Arselis.* Kiedy się czego przelęknie, zagrzebuie się natychmiast wpiasku, a gdy się go z ręku wyrzuca, upada na ziemię tak prosto-padle iż go zaraz łatwo znaleźć można. Zabobon uświecił go podobnież iak i wielką iaszczurkę, albowiem kobiety zamężne i dziewczyny zgaduią z iego centków grzbietowych, wiele będą miały dzieci na przyszłość. Nowe w cale zwierze nazywa się *Gendi* albo *Kandi*, (po angielsku pisze ie autor *Gundy*) z których trzy sztuki do Gabinetu historyi naturalney do Anglii przesłał. Podobne są co do postaci świniom Gwinei, ale są koloru iasno myszatego, włosy ich są dłuższe od sierci szczurzey i w kształcie iedwabiu ułożone, oczy maią czarne, wielkie i sterczące, wydrążenie ucha które iest płaskie, bez włosów, i na boku głowy leży, iest podobnież czarne, ogon składa się z zaledwie mogącego się namacać kosmyka na którym wisi kiść włosów; ciało iest okrągłe i tłuste, a nadewszystko rozłożyste w łopatkach; Arabowie iadaią ie za łakotki, albowiem ich, mięso bywa bardzo białe i tłuste i podobne w smaku do króliczego. Muszle uchodzą wewnątrz Sudanu a szczególniey w *Kaschna* i we wszystkich na iego wschodniey stronie leżących miastach, za zdawkową monetę; 2000 idzie na piaster (Dolar). Aby dać wyobrażenie o cenie żywności namienia autor że kura 5. muszli, owca 600, a wół 2,500, (a zatym ostatni 1¼ piastra) kosztuie. Naycelnieysze przedmioty handlu pomiędzy *Fezanem Sudanem*, *Cornu* i *Wadai* są korale i paciorki wszelkiego rodzaiu i koloru, igły, iedwab, sukno czerwone, czerwone szale, miedziane garnki i kociołki, teleskopy, pałasze, fuzye, pistolety, centkowane kobierce (*Mordschum*) tureckie kobierce do nabożeństwa (*Sedschade*), kaftany, czerwone kornety tunetańskie, czerwone płaszcze, (*Bornus*), konie (ieden kosztuie zwyczaynie 15 do 20 niewolnic), naramienniki z czarnego i niebieskiego szkła weneckiego, proch, muślin, płótno, narzędzia żelazne, iako to: topory, dłóta młotki i t. p. Wszystkie te przedmioty przybywaią z Trypolis albo z Egiptu, a nawet w samym Morsuku są bardzo drogie. W zamian zaś sprowadzaia kupcy z Sudanu: niewolników, powiększéy części niewolnice, piżmo, koszule różney farby i wartości, złoto w piasku i sztabach, pierścieniach, skóry z koz i owiec, zielone, czerwone, żółte, dobrze wyprawione i urządzone; Medaas, to iest: piękne kobiece sandały: skóry wołowe, wiadra ze skór kozich, niebieskie szale, ubiór na głowę Tawarycki, strusie skóry i pióra, miód, (*Gur* rodzay orzechów który tamże w wielkiey iest cenie, tak dalece że ieden z nich zwykle ¼ piastra, a gdy rzadkie, nawet niewolnika kosztuie) pieprz, kość słoniowę, skórzane dzbanki i worki, miski z bań lub drzewa pięknie wyrabiane i moździerze do tłuczenia zboża.

POEZYA.

Jeniusz *Lorda Byrona*, wstąpiwszy w nowy dla siebie zawod, zaymuie teraz nadzwyczaynością swoich utworów, wszystek świat uczony. W Londynie wyszły świeżo z pod prassy *Murraya* trzy tego Poety traiedye, w iednym tomie zawarte: *Sardanapalus*, *a Tragedy*. *The two Foscari*, *a Tragedy*. *Cain a Mystery*. *By the Right Hon. Lord Byron*. w8ce. (15 *sh.*) Te trzy sztuki różnią się zupełnie tak co do osnowy, iak i charakteru, a każda z nich szczególnym sposobem zaprząta umysł czytelnika. Mówić tu będziemy iedynie o Kainie, iako dziele osobliwością swoią i powszechnym interessem nad obadwa poprzednie celuiącém.

Nowsze czasy wydały iuż nieiedną bezbożną książkę, a poezya, trwoniąc boskie swoie siły w próżnych usiłowaniach przeciw naywyższey istności, zniżała się niekiedy do filozoficznego ateizmu. Wszelako między dziełami Pogan i Chrześcian trudno znaleźć bezbożnieysze od tego *Kaina* dzieło. *Lord Byron* powstaie w niém przeciw Bogu i iego przymiotom bezpośrednio, iawnie i z bezprzykładną zuchwałością. Nie można wprawdzie myśleć, ażeby miał w istocie na celu, zwątpić religiyną wiarę i zachwiać Chrześciaństwem, lecz twierdzić można, iż gdyby to iego zamiarem było, nie mógł w téy mierze postąpić sobie gorliwiey, śmialey i skuteczniey. Czuł to zapewne *Lord Byron*, albo przynaymniey przeczuwał, że płód ten poetyczny sprawi takowe w czytelnikach wrażenie; albowiem w przedmowie swoiey usiłuie zabezpieczyć się przeciw zarzutom, któreby mu bluźnierstwa iego ściągnąć mogły od prawowiernych chrześcian. Ale sposòb, iakim usprawiedliwić się stara, iest znowu gorzką tylko satyrą, która zamiast coby zuchwałość iego uniewinniać miała, powiększa ią raczey. Tak się bowiem wyraża: « Co się tycze mowy Lucypera, trudno mi przychodziło wprowadzić go mówiącego na wzór osoby duchownéy o duchownych przedmiotach; lecz czyniłem co było w moiey mocy, aby mu nie dać przestąpić granic duchownéy grzeczności (*spiritual politeness*). » *Milton* w swoim Raiu utraconym, a *Klopstok* w swoiey Messyadzie, wprowadzali także mówiącego Szatana, wszelako nie mówi on tam ani na wzór osoby duchowney, ani iak Lucyper *Byrona*; obiąwszy wielką myśl upadłego Anioła, przedstawili go w Szatanie, Anioła, który w samym nawet upadku i w grzechach swoich nie przestaie bydź wielkim. Szatan *Lorda Byrona* iest nikczemną istotą, złożoną z Sofisteryi, zuchwalstwa i bluźnierstwa. Nie przypomina on niczém swoiego boskiego początku, a mowy i myśli iego błąkaią w czczey krainie moralnego sceptycyzmu, bezczelney zuchwałości i przebiegłey dyalektyki.

Co się dotycze oburzaiących bluźnierstw przeciw naywyższey istocie miotanych, i zniewagi nayświętszych uczuć ludzkości, napróżno uniewinnialibyśmy ie tą uwagą, że pochodzą z ust Szatana i Kaina. Bo czyliż żadną miarą nie można oznaczyć granic których zmyślona nawet osoba w swoich mowach i czynach przekraczać nie powinna? Granice te, które przedzielaią sztukę od rażącéy natury, przekroczone są zuchwale, gdy Kain złorzeczy Wszechmocnemu i swoiemu oycu myślami i słowy, które piekło tylko wyzionąć może. Lecz któż to ie wymawia? Stworzenia *Lordo Byrona*, poety, który, ażeby natchnąć może utwory prawdą i energiią, sam się ich duchem przeymuie i sam długo *tém* się bydź wydaie, co usiłuie wydać. Ledwie że można ośmielić się wyrzec, że iego Szatan zupełnie mu się udał.

Co do tytułu tey sztuki: *Mystery*, wiadomo iest powszechnie, iż naydawnieysze dramatyczne przedstawienia dzieiów bibliynych i świętych powieści, mysteryów oznaczano nazwiskiem; tak więc w samym iuż tytule zuchwała znayduie się parodya. Osoby działaiące są: Adam, Kain, Abel, Anioł, Lucyper, Ewa, Adah i Zillah. Rzecz rozpoczyna się ze wschodem słońca, ofiarą, którey przytomni są męzcy członkowie rodziny. Tu iuż daie się spostrzegać duma, burzliwość i wątpiący umysł Kaina, a wyraźniey ieszcze w następuiącym Monologu, który się i w ory-

ginale i w słabém, spiesznem tłumaczeniu umieszcza:

And this is
Life!— Toil! And wherefore should J toil? because
My father could nos keep his place in Eden.
What nad J done in this?— J was unborn,
J sought not to be born; nor love the state,
To which that birth has brought me. Why did he
Yield to the serpent and the woman? or,
Yielding, why suffer? What was there in this?
The tree was planted, and why not for him?
Jf not, why place him near it, where it grew,
The fairest in the centre? They hawe but
One answer to all questions» 't was *his* will,
And *he* is good.» How know J that? Because
He is all-powerfull must all-good too follow?
J judge but by the friuts— and they are bitter.—
Which J must feed on for a fault not mine.

J to iest życiem!— Praca! Sromotna mozoła!—
Czemuż *ia* mam pracować w krwawym pocie czoła,
Gdy przewinienie oyca z raiu wypędziło?
Cóż *ia* mam w tém spólnego? Jeszcze mnie nie było,
Ni bydź chciałem, ni sobie podobam w tym stanie,
Z którego los uczynił moie powołanie.
Czemu uległ téy zdradzie, którą wąż uknował?
Lub ieźli uledz musiał, czemu pokutował?
Wszak drzewo wzrosło w raiu, czemuż nie dla niego?
Lub czemu, gdy pobudką miało bydź do złego,
Naypięknieysze w ogrodzie, celuiąc urokiem,
Wzrastało obok niego i pod iego okiem?
Kogokolwiek w téy rzeczy ośmielę się badać,
Na wszystko, *iedno* zawsze zwykli odpowiadać:
« *On* tak *chciał*, a *on dobry*. « Skądże ia wiem o tém?
Czyż wszechmocność i dobroć iednym są przymiotem?
Przymioty twórcy zwykłem z owoców wykrywać,
Gorzkie są— a ia przecież muszę ie pożywać.

Nie dziw więc, że w takiém usposobieniu odwiedza go Szatan, który z osobliwszą także filozofią słyszeć się daie. Sam *Byron* musiał to uczuć, że filozofia Lucypera nie iest łatwą do zrozumienia, nie opuszcza bowiem żadney okoliczności, która mu podaie sposobność powtarzanie tey nowéy nauki. Po tysiącznych bluźnierstwach które Szatan w rozmowie z Kainem miota przeciw Wszechmocności Boga, tak się Kain do niego odzywa:

Would there were only one of ye! perchance
An unity of purpose might make union
Jn elements which saem now iarr'd in storms.
How came ye, being spirits, wise and infinite,
To separate? Are ye not as *brethren* in
Your essence and your nature and your glory?

O gdyby z was obudwóch *iedna* istność była!
Jedność celów natenczas możeby złączyła
Te żywioły, co teraz walkę z sobą wiodą.
Cóż waszą, mądre duchy, zawichrzyło zgodą?
Nie iesteścież obadwa równymi w przymioty,
Braćmi iednéy natury, chwały i istoty?

Tym sposobem zawiązuie się poufność i przyiaźń między Lucyperem i Kainem; a gdy pierwszy wzniecił w swoim przyiacielu ciekawość zwiedzenia Państwa śmierci, udaią się obadwa do piekła. Lotem przebywaią błyszczące, rozległe i puste przestrzenie nowego świata, które *Byron* nie zbyt uymuiącemi kolorami maluie. Ale natomiast obraz piekła usiłuie osobliwszémi uwdzięczyć powaby i z naylepszey przedstawić strony, iak gdyby chciał wszystkich do zwiedzenia tych krain zachęcić.

Lecz mimo téy zuchwałey bezbożności, nad którą tylko ubolewać można, znayduie się w tem dziele mnóstwo piękności, godnych nayczystszego, naywznioślejszego przedmiotu. Są to iasne połyski wielkiego Jeniuszu, które dziwnym sposobem rozświecaią grubą piekła i śmierci pomrokę, spoczywaiąca nad całym tym utworem. Prawdziwie piękne i szlachetne mieysca znayduią się mianowicie w scenach, w których się ludzkie wyrażaią namiętności. Tu iest *Lord Byron* głęboki, prawdziwy i wzruszaiący, iak rzadko który z Poetów; a nawet w własnych iego dziełach trudnoby przyszło znaleźć co pięknieyszego, iak sceny między Kainem i iego żoną Adah, n. p. owa w któréy oboie stoią nad spiącém dziecięciem; gdy oyciec wpatruiąc się w niemowlę nazywa ie młodym dziedzicem świata, który niewiele starszy iest od niego, gdy zgaduiąc osnowę iego nie winnych marzeń, mówi o Raiu, i o tych swobodnych krainach, w których ani syn ani oyciec, ani pokolenia dalsze niepostaną iuż nigdy!— Gdyby wszystkie sceny, były tym

podobne, byłyby zdolne zjednać swoiemu twórcy nieśmiertelny wieniec. Lecz mieysca takowe są gwiazdami, wśród ciemney nocy poiedynczo iaśnieiącemi. Ich światło przedziera się przez burzliwe chmury niekiedy tylko i dla tego iedynie, aby po swoiem zgaśnieniu ponurość nocy tém strzaszliwszą uczynić.

Wracamy do krótkiego wyłożenia treści. Kain, powróciwszy ze swoiéy piekielnéy wyprawy, zapala razem z bratem ofiarę Wszechmocnemu. Dym ofiary Abla wznosi się w górę i przyiemny iest Bogu; ołtarz Kaina wywraca się a wiatr rozwiewa iego ofiarę. Abel namawia go, aby nowy wystawił ołtarz i pokornieyszą zmówił modlitwę. Ale Kain zuchwały chce także ołtarz brata zburzyć, a w sporze, który stąd powstaie, chwyta żarzącą się głownię i zabiia Abla. Przybywa na to Zillah, a głos iéy rozpaczy nad ciałem zabitego kochanka, zwoływa resztę rodziny. Ewa wyrzeka straszliwe przekleństwo na pierworodnego syna. Adam nie przeklina go, ale potępia na wieczne wygranie. Ukazuie się Anioł, stwierdzaiący ten wyrok i piętnuie czoło zabóycy. Sama tylko Adah pozostaie wierną potępieńcowi od wszystkich opuszczonemu, i wmawia w niego pociechę.

Dzieło to przypisał *Byron* sławnemu poecie *Walter Scott*. — Osobliwszy także wybor! Jakiż bowiem stosunek, iaki związek może mieć ten bezbożny utwór z poezyą Skotta? — Mówiąc w ogólności o tém dziele, ubolewać trzeba nad poetą, który siły Jeniuszu swoiego strwonił na shańbieniu własnego imienia i nayświętszych uczuć. Byron splamił tylko tym płodem świetność sławy swoiéy; iakaż bowiem może bydź zasługa, chcieć zerwać nayświętsze społeczności ogniwa? Lord Kanclerz (Margrabia Londonderry) zakazał to dzieło w krótce po iego wyyściu. J słusznie. Bo chociaż w umysł do prawdziwego światła wzniesiony nie przeydzie gorszące bezbożności wrażenie, iednakże nayszkodliwiéy działać może na umysły i serca, drogi dopiéro szukaiące, w których pochodnia czystéy filozofii nie ugruntowała ieszcze świętéy posady dla ich cnot i życia.

Rosario, conte par N. Bonaparte. — Rozario powieść przez Napoleona Bonapartego. Londyn 1821. r. *str*: 31.

Nędzna powiastka, przepełniona wypłowiałemi proroctwy, niezalecaiąca się nawet nowością pomysłów, — ma być dziełem Bonapartego. — Chciwi nikczemnych zysków Księgarze Angielscy poważyli się wydać ten zbiór niedorzeczności przywiązawszy do niego imie człowieka, który przez długi przeciąg czasu tak ważną grał rolę w Europie. — Naprożno Jenerał Bertrand i Montolon powstawali publicznie przeciw wszelkim zjawiaiącym się codziennie mniemanym dziełom i pamiętnikom Bonapartego; naprożno zapewniali że sami tylko posiadaią prawdziwe iego rękopisma i że żaden z nich dotąd drukiem ogłoszony niezostał, spekulanci wszelako nieprzestaią oszukiwać łatwowierney publiczności, nieprzestaią wydawać pisemek, pod fałszywemi tytułami, i podszywać się pod nazwiska znakomitych osób. — W Paryżu wyszła nawet oda na śmierć Bonapartego, którey autorem miał być *Byron* a wydawcą *Moore*. Wkrótce przekonano się że obadwa ci poeci niemieli w niéy żadnego udziału. Z tém wszystkiem powieść Rosario, podług twierdzenia nawet wydawców, niebyła wcale pisaną przez byłego Cesarza. — Utrzymuią oni tylko że była opowiadana przez niego na pokoiach u Cesarzowey, i że przez to opowiadanie, naprzemian wesołe lub tragiczne, bawił Bonaparte zgromadzone tam towarzystwo.

KRONIKA LITERATURY NARODOWEY.

I. NOWE DZIEŁA.

a) *z druku wyszłe*:

35. Zbiór Pamiętników historycznych o dawnéy Polszcze z rękopismów tudzież dzieł w różnych ięzykach o Polszcze wydanych oraz z listami oryginalnemi Królów i znakomitych ludzi w kraiu naszym, przez J. U. *Niemcewicza*. (Godło) Ego, contra hoc quoque, laboris præmium petam, uti me a conspectu malorum quæ nostra tot per annos vidit ætas, tantisper certe dum prisca illa tota mente repeto, avertam. Tit. Livii, præfatio. — Tom I. w Warszawie, drukiem N. Glücksberga, Księgarza i

Typ. Kr. Uniw. — 1822. — w 8ce. — str. 487. (Prenumerata na pierwsze 3 Tomy wynosi 36 złp).

36. Nowy Kalendarzyk polityczny na Rok 1822. Rok czwarty. w Warszawie nakładem J. Netto. — (z 4 rycinami) w 18ce. str. 371. (w druk. O. Łątkiewicza).

37. Opisanie nowego sposobu nakrywania dachu blachą zynkową, przez Podpułkownika Jnżenierów *Mintera* w Warszawie 1822. r. w druk. woyskowéy. — w 8ce. str. 32.

38. Bayki dla moich dzieci, we trzech ięzykach łacińskim, francuzkim i polskim, z przypisami. Edycya nowa (Przez Piotra *Siemiątkowskiego*). W Warszawie w druk. N. Glücksberga, 1822. w 8ce. str. 89.

b.) *z druku wyyść maiące:*

We Lwowie u Kar. Wilda:

Schachomachia, czyli Nauka gry szachowéy z rycinami i Tablicami.

Powieści *Klaurena*, na ięzyk polski przetłumaczone.

w Warszawie u N. Glücksberga:

Skąpiec, Komedya *Moliera* przełożona wierszem przez Fr. *Kowalskiego*.

Don Quixotte, poema *Carnota*, tłumaczone przez *Zglinickiego*.

II. WIADOMOŚCI O UCZONYCH.

15. Rozchodzi się wieść o śmierci Fran. *Karpińskiego*; przywiozł ią do Warszawy obywatel osiadły w okolicach, w których ten Nestor poetów naszych od kilkunastu lat zamieszkał.

16 Uczony badacz starożytności, nasz rodak Zoryan *Chodakowski*, zaięty ciągle podróżami po ziemiach słowiańskich, znayduie się teraz w okolicach miasta Moskwy; donosi on, że miał odkryć *cudy* Słowiańszczyzny po horodyszczach (grodziskach) zebrane.

17. Dyzma Bończa *Tomaszewski* autor poematów *Rolnictwo* i *Jagiellonida*, ma wkrótce drukiem ogłosić wiersz o wyprawie Chodkiewicza do Jnflant.

18. Były Jenerał Lud. *Krópiński*, ma wkrótce drukiem ogłosić wszystkie pisma swoie.

19. Na tegorocznych Seymach i zgromadzeniach politycznych piastowali różne urzędy, z grona uczonych, Professorów, i autorów, następuiący mężowie 1.) w *Warszawie*, na zgromadzeniu Cyrkułu IVgo był assesorem X. *Dąbrowski* Prof. Uniw. Sekretarzem, X. *Ciastkowski* Prof. Szk. Piiar. — na zgromadzeniu Cyrkułu VIgo był Marszałkiem Fel. *Bentkowski*, na zgromadzeniu Cyrkułu VIIgo był Marszałkiem *Celiński* Prof. Uniw., Assesorami S. B. *Linde* i L. A. *Dmuszewski*, 2.) W *Sandomierzu*, był Marszałkiem zgromadzenia *Kubeszewski* Rektor szkół tamteyszych.

IV. PIĘKNE KUNSZTA.

W Warszawie wyszły od początku r. b. następuiące nóty muzyczne:

1. *Stefani*. — Polonez melancholiczny na Fortepiano. — 1. złp.
2. *Rossini* — Uwertura z Opery *L' Jnganno felice*. — 3. złp.
3. *Truskolaski* — Waryacye na gitarę hiszpańską. — 1. złp. 15. gr.
4. *Boznański* F. — Piętnaście Walców i pięć Mazurów przemyślskich. — 3. złp.
5. *Krahl* K. Fr. — Zbiór naynowszych tańców w czasie tegorocznych zapust grywanych.
6. *Krahl* K. Fr. — Six Variations pour le Pianoforte sur une Romanze tirolienne.
7. *Pradher* L. — Rondo alla Polacca, na fortepiano. — 2. złp. 15. gr.
8. *Zoellner*. — Sześć Waryacyy na Fortepiano. — 2. złp.
9. *Damse*. — Taniec polski grany na balu u Hr. Paca 1. złp.

V. PISMA PERYODYCZNE.

Pamiętnik Warszawski. — Treść Numeru III. — 1. Wyiątek z tragedyi Marya Sztuard wolno tłómaczony z Szylera przez Kazimierza Brodzińskiego. — 2. Groby w dniu śmierci Kościuszki — recenzya. — 3. Chwila wesołości (dalszy ciąg). — 4. Recenzya dzieła: Monumenta Regum Poloniæ Cracoviensia. — 5. Wiadomość o nowém towarzystwie w Paryżu. — 6. Czy wielka ilość ubogich w niektórych kraiach Europeyskich pochodzi z ludności przewyższaiącéy możność iéy utrzymania? (dokończenie). — 7. Wpływ oświecenia na obyczaie i pomyślność ludów Szkocyi. — 8. O różnéy budowie łańcuchów Wolty i krążeniu w nich elektryczności. — 9. Wiadomości Naukowe. — 10. Nekrolog Jana Łuczyńskiego. — 11. Doniesienie tyczące się wydania słownika Niemiecko-Polskiego. — 12. Dzieła od 1. Stycznia 1822. wydane. — 13. Tablica meterologiczna z miesiąca Stycznia b. r.

Jzys Polska. Treść Numeru 12. (Luty r. b.) — XLVII. Psy kamszackie. — XLVIII. Kilka słów o gorzelniach przez Cichockiego z ryciną. — XLIX. O pielęgnowaniu fiołków neapolitańskich, aby przez całą zimę kwitnęły. — L. O tkaniu miechów czyli worków bez szwu przez P. Dinglera, z ryciną. — LI. Opisanie warsztatu do tkania miechów etc. bez szwu przez P. Serre

Podprefekta z rycinami. — LII. O gospodarstwie łącznêm przez Zieńkowskiego (dokończenie). — LIII. Pożywne zupy dla ubostwa. — LIV. Opisanie poprawionéy lampy do oświecenia ulic przez M. W. Cochranie (z ryciną). — LV. Opisanie hydrometru szlannego do płynów wyskokowych z ryciną. — LVI. Szkodliwość dla zdrowia ludzkiego naczyń olowianych, i tych, do których ołów wchodzi. — trucizny w tabakach i tytoniu. — LVII. O poprawie Sikawek ogniowych przez Van Marum z ryciną. — LVIII. Sposób budowania dachów polepszony przez A. H. Holdswortha, z ryciną. — LIX. Wyrachowanie młyna końskiego — i o lepszości iego od mlyna wolowego przez Hermana z ryciną. — LX. Nauka uprawy rzędowéy (dokończenie). — LXI. O praniu — Wyiątek z Chemii dla Gospodyń przez P. Meineke. — LXII. O wyrabianiu krochmalków kolorowych, wyiątek z Chemii dla Gospodyń przez P. Meineke. — LXIII. Łatwy sposób prędkiego wybielenia massy papierowéy. — LXIV. Wynalazki i odkrycia; 1) Ciepło promieni xiężycowych 2) Nowy sposób rytowania w miedzi 3) Chemiczne kule bilarowe wynalazku Schóltza 4) Nowy Kalendarz stóletni 5) Ochronienie stali i żelaza od rdzy 6) Swiecące kwiatki tuberozy 7) Działanie miedzi na wegetacyą. — LXV. Rozmaitości 1) Łatwy i mało kosztuiący sposób odłączenia srebra od miedzi. 2) Rośliny okrywaiące trawnikiem wydmy piaskowe. 3) Polepszenie mąki do chleba. 4) Nowa zaprawa wygryzaiąca, do kolorów niebieskich i szafirowych. 5) Czyszczenie rzepakowego oleiu. 6) Tennera sposób zachowania skór surowych.

VI. JNSTYTUTA PUBLICZNE.

6. W Warszawie ma bydź założony *Jnstytut politechniczny*; urządzenie iego ma więcéy się zbliżać do Jnstytutów tego rodzaiu w Wiedniu i w Bawaryi, niż do szkoły politechniczney paryzkiey, która bardziey woyskowe niż techniczne usposobienie młodzieży ma na celu.

7. Od nieiakiego czasu utrzymywał się w Kamieńcu Podolskim Teatr polski, lecz upadł. Obywatele troskliwi o zachowanie sztuki i ięzyka oyczystego, rozesłali w całéy Gubernii przeszło sto akcyy, każda po 200 Rubli assig. — Chcą przez to zebrać fundusz z 30,000 rubli, z czego 24,000 przeznaczone będą na utrzymanie aktorów, a 6000 na restauracyą teatru. Rada obywateli czuwać ma nad Dyrekcyą Teatru, którą dotąd P. *Malinowski* prowadzi.

VIII. ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWE.

1. Postanowieniem Królewskiém z dnia 1. Stycz. b. r. (20. Gru. 1821.) zniesione zostały Kahały żydowskie; ich zaś zatrudnienia poruczone częścią Kommissyom Woiewódzkim, częścią *Dozorom bożniczym* urządzonym przez postanowienie Namiestnika Króleskiego z dnia 20. Marca r. 1821.

Jest to ieden z nayważnieyszych kroków do moralney reformy Jzraelitów w Polszcze. Wszystko wnosić każe iż Rząd iak naydzielnieysze środki do tego celu przedsięweźmie: tak np. urządzono Komitet do ułożenia książek elementarnych dla młodzieży wyznania Moyżeszowego, w Komitecie tym prezyduie Professor Uniw. X. *Chiarini*, wchodzą do niego także starozakonni *Tugendhold*, *Rubinstein* i inni.

2. Dotychczas składały drukarnie po iednym Exemplarzu dzieł z druku wychodzących, do Biblioteki narodowéy, do biblioteki Rady Stanu, i do biblioteki Towar. Przy. Nauk; postanowieniem zaś Namiestnika Królewskiego z dnia 29. Stycz. b. r. rozporządzone zostało, aby także wszelkie płody Litografii lub sztycharstwa, bądź na miedzi, drzewie lub kamieniu, przed wyyściem na widok publiczny składane były w iednym Exemplarzu do publicznéy narodowéy Biblioteki.

NEKROLOG.

Dnia 24. Lutego, r. b. rozstał się zawcześnie z tym światem czcigodny kapłan, cnotliwy człowiek, miłośnik literatury, Jan Ewanielista *Duchnowski*, Proboszcz w Brochowie pod Sochaczewem. Znany był ten mąż z uprzeymości obyczaiów, z wymowy pastoralnéy, z poświęcenia się sprawie okolicznego ludu którego opieka religiyna była mu poruczoną. Zebrane w ciągu swego życia kilkanaście tysięcy złotych wyłożył na naprawę i odnowę okazałego lecz przez długoletność uszkodzonego kościoła swey parafii. W ustroniu swoiem, z uszczerbkiem zdrowia, ze skróceniem życia oddawał się pracy literackiey. Na nieskazitelne życie iego zwrócili uwagę Naczelnika Hierarchii kraiowey, szanowni mężowie i Prałaci, X. Ed. Czarnecki kanonik metropolitalny Warszawski i X. W. Szweykowski Rektor Uniwersytetu Warszawskiego. Prymas Królestwa zaszczycił Duchnowskiego Kanonikatem honorowym, który go doszedł na dwa dni przed śmiercią.

Przyiaźnią i powinowactwem połączony z ś. p. Duchnowskim, miałem według iego życzenia należeć do wydania pism iego, z których liczby są: Mowy pogrzebowe *Bossueta*, o szczytności (du sublime) przez *Boileau*, mowy religiyne i moralne, i poezye oryginalne. Część pism swoich oddał mi za życia, a resztę mam po iego śmierci odebrać. Będzie moiem usiłowaniem wydać na widok publiczny użyteczne prace literackie Duchnowskiego. aby te równie iak iego ofiary dla ludu którego był pasterzem i dobroczyńcą, świadczyły, iż żył według ulubioney przez siebie maxymy *Weissa*: *Tout homme doit au public le tribut de son activité, et devrait s' efforcer de laisser quelque trace honorable de son existance.*

Adr. Krzyżanowski P. U. W

NOWY WYNALAZEK.

Były Porucznik w woysku Polskiem Pan K. *Wyrozimski* wynalazł narzędzie za pomocą którego można z łatwością i w czasie naykrótszym dodawać lub odeymować nayużywańsze ułomki. Szczęśliwa myśl i dowcip cechuią ten wynalazek. Obręb użycia mechanicznego sposobu P. Wyrozimskiego nie rozciąga się w prawdzie tak daleko iak machiny *Sterna*, ale za to narzędzie P. *Wyrozimskiego* iest nie równie prostsze. Nadto zamiarem mechanicznego sposobu P. Wyrozimskiego są ułomki, sposobu zaś iaki podał niemiecki matematyk *Grüson*, są liczby całkowite. Narzędzie P. *Wyrozimskiego* będzie przydatnem dla Rodziców i Nauczycielów do wyprobowania dzieci z postępku w nauce ułomków lub zachęcenia ich do nauczenia się téy części arytmetyki. Ze względu zatem na dowcipność, prostotę i użyteczność wynalazku, zasługuie to narzędzie na dobre od publiczności przyięcie. P. *Wyrozimski*, zamierza sobie wydać ie na widok publiczny przez umiarkowaną prenumeratę.

A. Kr.

DONIESIENIA.

Nowe książki znayduiące się w księgarni Zawadzkiego i Węckiego.

Dwie taiemnice, komedya w iednym akcie, z francuzkiego przełożona; na narodowym teatrze w Warszawie dnia 8. Lutego 1822. pierwszy raz wystawiona w8ce str. 86. Warszawa nakładem i drukiem Zawadzkiego i Węckiego 1822.

Rozmaitości (Pismo peryodyczne Lwowskie) którego Poszyt, miesięczny obeymuie do 13. Numerów każden zaś Numer z 2ch się składa arkuszy. Prenumerata roczna Zlp. 54.

Phedri Augusti liberti fabularum Aesopiarum libri V cum apendice fabularum, z przypiskami i dokładnym słów regestrem dla szkół wydane przez D. K Fr A. Broma, w8ce str. 143. Poznań Drukiem W. Dekera 1822. Zlp. 2. gr. 15.

Mrowka Poznańska pismo peryodyczne ku użyteczney zabawie rozumu i serca na R. 1822. pod redakcyą J. F. Krolikowskiego. Z początkiem każdego miesiąca Numer ieden wychodzi w8ce. Poznań 1822. prenumerata roczna Zlp. 40.

Pani Jeziora Poema Waltera Skotta tłomaczone z Angielskiego przez Karola z Kalinówki, 2 Części. w Warszawie u N.Glücksberga w 12ce. 1822. Część pierwsza str: 182. — Druga str. 136. Cena Zlp. 9.

Pierwsze zasady, grammatyki ięzyka Polskiego, przez Jozefa Mrozińskiego; w 8ce. str. 97. Warszawa w Drukarni N. Glücksberga 1822. Zlp. 4.

Zoologia, czyli zwierzętopismo ogólne, podług naynowszego systematu ułożone, przez P. P. Jarockiego, *Tom Trzeci z trzema rycinami Gady i Płazy* w 8ce. str. 184. Warszawa w Drukarni Łątkiewicza 1822. Zlp. 7.

Etyka Chrześciańska, czyli teologia moralna, do użycia szkolnego zastósowana przez A. K. Reybergera, a na ięzyk polski przez J. K. Chodaniego przełożona. Tom I. zawieraiący w sobie wstęp do Etyki Chrześciańskiey, tudzież Etykę ogólną. w 8ce. przem. XV. str. 345. Wilno Drukiem A. Marcinowskiego 1821. Tom II. i III. w druku. Na wszystkie trzy Tomy Prennumerata kosztuie Zlp. 40.

w Warszawie d. 19. Marca 1822.
Zawadzki i Węcki.

Do księgarni podpisanego nadeszły następuiące książki dla młodzieży:

Etudes convenables aux Demoiselles, par Mad. d' Hautpoult 2 vol. Paris, 1822. fl. 15.

Caprices des enfans. 1 vol. avec figures, 1822. fl. 12

N. Glücksberg Księgarz i Typograf Królewskiego Uniwersytetu.